Przegląd Kościelny

Nr. 31. Poznań, 29 Stycznia 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Chrześciaństwo przed forum „niemieckiéj mądrości“ w wieku XVIII.

(Ciąg dalszy).

W drugim fragmencie: *Von Verschreiung der Vernunft auf den Kanzeln* powstaje Reimarus na kaznodziejów przeciw rozumowi na ambonie każących. Dla nas nie ma on interesu; dla tego przechodzimy do fragmentu trzeciego: *Unmöglichkeit einer Offenbarung, die alle Menschen auf eine gegründete Art glauben können.*

„Objawienia takiego, mówi on, w któreby wszyscy ludzie na uzasadnionéj podstawie mogli wierzyć, być nie może. Takie objawienie musiałoby być wystósowane albo bezpośrednio do wszystkich ludzi i do każdego z osobna, albo też tylko do kilku ludzi. W ostatnim razie albo wśród wszystkich narodów, albo wśród kilku tylko narodów, albo ostatecznie wśród jednego tylko narodu; każde znów z nich albo po wszystkie czasy, albo w pewnych czasach, albo też tylko w jednym czasie. Reszcie ludzi musiałoby być podane albo ustnie albo piśmiennie.

„Przyjąwszy tu, że Bóg wszystkim ludziom i każdemu z osobna po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach objawił bezpośrednio nadprzyrodzone prawdy, musielibyśmy przyjąć, że każdéj chwili i wszędzie u wszystkich ludzi cuda się dopełniają; bo objaw, który nie ma przyczyny w naturze, jest nadprzyrodzony, jest cudem; żeby zaś Bóg zawsze cuda miał działać, to sprzeciwia się mądrości jego (str. 288, 289).

„Nierozsądniéj byłoby przyjąć, że objawienie dopełnia się w obec kilku osób w każdym narodzie po wszystkie czasy, albo w pewnych tylko czasach na to, aby od tych kilku wszyscy inni je przyjmowali i w nie wierzyli. Tu bowiem ludzie od ludzi przejmowaliby wiadomości, a to już nie byłoby objawieniem Boskiem, lecz raczéj świadectwem ludzkiem o objawieniu Boskiem. Każde świadectwo ludzkie jest zwodnicze i o tyle tylko wiarogodne, o ile ma się przekonanie o roztropności, ostróżności i poczciwości świadka, i dla tego takiego świadectwa nie mogą wszyscy przyjąć, albowiem podlega ono wielu wątpliwościom i sprzecznościom, gdyż po ludzku sądząc, zdaje się to niepodobieństwem, aby w s z y s c y mogli się przekonać o roztropności, ostrożności i uczciwości tego lub owego, który opowiada o tem, co w sposób tajemniczy się w nim dopełniło.

„Objawienie, które się dopełniło tylko w pewnym czasie, a o którem wiadomość przez ludzi do ludzi doszła, nie może być wiarogodne, bo wtenczas nie już o wiarogodność i uczciwość jednego człowieka, ale tylu ludzi trzebaby się pytać, ilu ich objawienie to rozszerza — a to jest prawie niepodobnem.

„Ogólne doświadczenie nadto i historya uczą, że wielu może udawać fałszywie, iż posiada objawienie, różniące się od innych objawień, wprost im przeciwne, a jednak jak tamte, stwierdzone. I jakżeż w takim razie dojść do prawdy? Dla tego sprzeciwia się to mądrości Boskiéj, aby Bóg tak się miał objawiać, a nam niepodobnem jest wystawić sobie takie objawienie.

„Przyjąwszy w końcu, że Bóg mógłby tylko w jednym przypadku, w pewnych czasach, przez pewne osobistości, częścią ustnie, częścią piśmiennie się objawić, to i tu lud, który miał objawienie i inne ludy mogą powątpiewać o boskim charakterze początku tego poznania, gdyż i tu ludzkie tylko świadectwo przemawia w obec ludu za boskim charakterem objawienia, a fałszywych proroków i cudów przecież nie braknie. Prócz tego usta i pióro większéj liczby ludzi rozszerza wieści o tem, dla tego muszą powstać błędy i wątpliwości, partye i sekty. Jeżeli się daléj rozważy, jak to objawienie ma przejść od jednego narodu do wszystkich innych na całéj ziemi, tak żeby wszyscy ludzie mogli mieć uzasadnione o tem przekonanie, to tyle nasuwa się tutaj trudności, że wedle natury i usposobienia ludzi stanie się prawdziwie niemożebną, żeby wszyscy ludzie na całéj ziemi mieli się dowiedzieć o takiem objawieniu mieli w nie wierzyć i przez to mogli dojść do zbawienia. Na milion ledwie jeden się znajdzie, który wyda sąd rozumny o takiem objawieniu i w nie uwierzy.

„Do wyrobienia uzasadnionego przekonania ma pismo dopomódz. Jeżeli jednakże książka ma tu wystarczyć, to trzeba przedewszystkiem wiedzieć koniecznie, czy jéj autorami są ci właśnie ludzie, którymby się przypisywało objawienie, albo czy im może nie podsunięto tylko téj książki i czy dość ostrożnie i uczciwie przez tak długi czas się z nią obchodzono, albo czy może jéj nie sfalszowano. Potrzeba zatem zbadać dokumenta, a bez historyi, języków, krytyki, nauki, zastanowienia się, bystrości i dowcipu niepodobna sobie tu niczego rozjaśnić. Do takiego zbadania z tysiąca uczonych bodaj jeden jest sposobny; i jakżeż tedy nieuczony ma tu nabrać przekonania? Jakżeż tu przyjąć, że objawienie złożone w téj książce mogłoby być kiedyś powszechne?

„Jeżeli daléj książka ma być uznana za objawienie Boskie, tedy winien człowiek wyraźne mieć przekonanie, że pismo to jest słowem Bożem a autor jego ma natchnienie od Boga. Tego zaś przekonania zkądże zaczerpnąć? Powołują się tu wprawdzie na siłę ducha, który jest połączony ze słowem i który daje duszy świadectwo, że ono jest słowem Bożem. Ale któż odczuje w sobie to świadectwo? Ten chyba, który naprzód już wierzy, że pismo jest słowem Bożem; gdyż inaczéj musieliby Żydzi, Turcy, poganie i wszyscy, którzy nie mają jeszcze przekonania o boskości pisma, nawrócić się niechybnie po przeczytaniu pisma i musieliby zauważyć przynajmniéj, że duch Boży im też to mówi i wmawia w ich dusze. Tym bo najbardziéj by było potrzeba, aby w ten sposób wyrobiono w nich przekonanie. Istotnie zaś przeciwnie ma się rzecz z nimi; gdyż czytając, co chwilę to o tem, to o owem, gorszą się i zdaje im się, że znajdują tam wiele sprzeczności, niedorzeczności, bajek

a nawet bezbożności i niemoralności, które muszą koniecznie gorszyć ludzi moralnych i rozsądnych. W ogóle, jeżeli człowiek od młodości nigdy biblii nie czytał, ale rozumnie był wychowany, i potem z siłami duszy dobrze rozwiniętemi, bez uprzedzenia, nie wiedząc nawet, co to jest biblia, wziął ją do ręki, można przyjąć na pewne, że będzie ją czytać bez wrażenia, uważać już to za romans i zbiór wszelkich powiastek, już to za historyą głupstwa i złości najlepszych wśród ludu żydowskiego, już też za wybryk nierozumnego entuzyazmu albo za przebiegłe oszustwo jego kapłanów (j. w. str. 353).

„Objawienie zatem, któreby wszyscy ludzie przyjąć musieli bez uniewinnienia, jest absolutnie niemożliwe, z jakiegokolwiek stanowiska ktobądź zapatrywać się na to będzie. Ponieważ tedy Bóg, jak jest mądry i dobry, jeżeli chce mieć wszystkich ludzi zbawionych, nie może tego postawić za konieczny i jedyny środek zbawienia, czego przyjąć i użyć nie może największa część ludzi, dla tego nie może objawienie być niezbędnem i człowiek nie może być stworzony dla objawienia. Jedyna zatem pozostaje droga, na któréj coś stać się może powszechnem i to: mowa i księga natury, stworzenia Boskie i ślady doskonałości Boskich, które w nich wyraźnie jak w zwierciedle się przedstawiają wszystkim ludziom, uczonym i nieuczonym, żydom i chrześcianom, na wszystkich miejscach i po wszystkie czasy. Gdyby ludziom potrzeba było do celu, dla którego Bóg ich stworzył, większéj zdolności i znajomości nad tę, którą teraz mieć mogą, wtedy byłby Bóg je złożył w naturze albo w siłach natury ludzkiéj. To, co duszę na całą wieczność ma uzupełnić i uszczęśliwić, musi być powszechne; a jeżeli nie jest powszechne, jeżeli mało kto tylko do tego dojść może, wtedy nie jest też człowiekowi potrzebne."

Jednem słowem: Reimarus chciał udowodnić, że objawienie nie jest możliwe, bo nie wszyscy ludzie mogą dojść do „uzasadnionéj" znajomości faktu objawienia jako takiego i boby ludzie, gdyby i to było możliwe, nie mogli poznać z pisma św., co jest prawdziwą treścią objawienia. Dla tego trzeba się zadowolnić religią naturalną. Argumentu tego z protestanckiego stanowiska nie można zaczepić, gdyż wedle protestanckiéj zasady każdy co do religijnéj znajomości swojéj na siebie samego jest wskazany, bo tam nie uznaje się żadnéj kościelnéj naukowéj powagi i dla tego mało tylko ludzi dochodzi do znajomości „uzasadnionéj" faktu objawienia a nikt do pewnego przeświadczenia, co jest prawdziwą treścią objawienia. Pierwszego przyczyną jest to, że badanie dowodów o fakcie objawienia, autentyczności i wiarogodności ksiąg świętych jest strasznie trudne, a do pokonania téj trudności tylko bardzo mało ludzi ma czas i zdolności; drugiego zaś przyczyną jest fakt, że pismo św. w najróżniejsze sposoby można tłomaczyć. — Inny oczywiście jest katolicki sposób widzenia. Tu istnieje nieomylna powaga naukowa, która z jednéj strony w ogóle gwarantuje prawdziwą myśl pisma św. i treści objawienia, i która z drugiéj strony ma zadanie opowiadania żywem słowem po wszystkie czasy wszystkim ludziom przez posły swoje fakta i treść objawienia. Ta powaga, żywe jéj słowo umożebnia wszystkim ludziom bez wyjątku poznanie objawienia; za sprawą Kościoła i żywego jego słowa może objawienie stać się prawdziwie powszechnem. A poznanie, do którego dochodzą ludzie w kościele przez kazanie, nie jest wtedy „nieuzasadnione", bo z kazania w kościele wiedzą wszyscy, że istnieją naukowe dowody na prawdę faktu objawienia, i to im wystarcza do uzasadnienia wiary, chociaż sami nie umieją sobie naukowo zdać z tego sprawy. Subjektywnie uzupełnia nauka Kościoła ten brak własnego zrozumienia tych dowodów. Dla tego też na stanowisku kościelnem cała ta sofisterya Reimara nie ma sensu.

Ale i to pominąwszy, można cały ten dowód, jaki Reimarus przytoczył, zwrócić przeciw niemu samemu. Jeżeli bowiem mówi, że człowiek i może i musi zadowolnić się prawdami religii naturalnéj, bo objawienie jest niemożliwe, to wolno się wtedy zapytać, a iluż ludzi mogłoby wtedy poznać te prawdy, i to tak, żeby mieli „uzasadnione" o nich przekonanie? Czy może jeden z tysiąców? Bo, aby dojść do „uzasadnionego" przekonania o tych prawdach na drodze rozumowego badania, na to potrzeba długiego i głębokiego studyum, gdyż dowody na te prawdy pozyskać można tylko przez głębokie badania; a jakże mało ludzi ma do tego potrzebne zdolności i chęci! Jakże mała tylko stósunkowo liczba ludzi poznałaby prawdy religii, — a wtedy większybyśmy mieli tu partykularyzm, aniżeli ten, który zarzuca Reimarus objawieniu. Wzgląd zaś, że i ta mała garstka ludzi, którzy poznają prawdy religii przyrodzonéj i zajmują się ich studyum, jeszcze się rozchodzi w swych zdaniach i zapatrywaniach, zbija jeszcze więcéj Reimara. Powszechność w poznaniu prawd religii przyrodzonéj w myśli Reimara jest mniéj możliwą, jak poznanie objawienia. Dowód Reimara dla tego obalający możliwość powszechnego poznania objawienia kuleje strasznie i przeciw niemu się zwraca, bo tak jak on wysnuwa wniosek, że niemożliwe jest objawienie, tak i my możemy z danych przez niego wysnuć wniosek, że nie może być religii przyrodzonéj.

Pominąwszy czwarty i piąty fragment, jako dla nas tu mniéj ważny, przechodzimy do fragmentu szóstego *über die Auferstehungsgeschichte*, w którym dowodzi Reimarus, że zmartwychwstania Jezusa nie można uznać za fakt historyczny, bo polega na błędzie, złudzeniu i oszukaństwie.

a) „Opowiadanie u Mateusza, że grób Chrystusa z polecenia władzy był zapieczętowany i że straż przy nim była postawiona, nie może być prawdziwe, już dla tego, że reszta ewangelistów nic o tem nie wie i Apostołowie nigdy na ten fakt się nie powoływali, a mieli przecież powód do tego, kiedy było potrzeba przeciwników przekonać o rzeczywistości zmartwychwstania Jezusowego. Apostołowie nie potrzebowali prawie na dowód świadectwa swojego o zmartwychwstaniu Chrystusa niczego innego, jak powołać się na wiadomy fakt ucieczki stróżów, albo uprosić sobie od Piłata list pod pieczęcią o stróżowaniu grobu przez stróżów aż do dnia trzeciego, przedewszystkiem zaś ściślejszego wybadania stróżów pod względem tego, co zaszło: aby i sami oczyścili się od zarzutu oszukaństwa i tem łatwiéj wszystkich przekonali o prawdzie i usunęli przeszkodę, którą im nasunęło oszczerstwo. Ale nic z tego wszystkiego. Apostołowie powołują się zawsze tylko na to, że nie mogą nic mówić o tem, co widzieli i słyszeli, i chorują na petitio principii. Widoczna tedy, że Mateusz zmyślił tylko całe opowiadanie o zapieczętowaniu i strzeżeniu grobu.

b) „A potem, jak wewnętrznie nieprawdopodobną jest sama historya! Apostołowie pozwalają Chrystusowi nasamprzód dla siebie zmartwychwstać, objawiać się w niewidzialny sposób bez niczyjéj wiedzy i w ich oczach z góry Oliwnéj przez sfery powietrzne unosić się do nieba, a potem dopiero wychodzą i mówią: był tam a tam. Cierpieć i umrzeć mogą i inni ludzie, ale zmartwychwstać nie mogą. Czemuż okazał Chrystus pierwsze światu, a drugie zakrył? Czyż to wystarcza, że kilku zwolenników jego ogłosiło światu zmartwychwstanie jego przeciw wszelkiemu prawdopodobieństwu z widoczną sprzecznością? Gdyby choć raz tylko jeden po zmartwychwstaniu był się pokazał, był dał się słyszeć w świątyni przed ludem i przed radą w Jerozolimie, wtenczas byłby niechybnie cały lud żydowski w niego uwierzył i tyle tysięcy dusz żydowskich z tylu milionami dusz potomków byłoby uszło potępienia. I chociażby zmartwychwstanie Jezusa żadnéj w duszy nie wywoływało odrazy, to już to jedno, że się nie pokazał publicznie, pozbawia fakt

zmartwychwstania wszelkiéj wiarogodności, bo się nie da na wieki pogodzić z celem, dla którego Jezus na świat przyszedł. Najprawdopodobniéj też uczniowie przyszli w nocy do grobu, ukradli ciało i powiedzieli potem, że Jezus zmartwychwstał" (j. w. str. 437).

Tu widzimy, że naturalizm wspiął się na ostatnie nogi, aby obalić fakt zmartwychwstania Zbawiciela, bo dopóki ten nie obalony, to i daremne wszystkie pociski przeciw chrześciaństwu wymierzone. Aby go więc obalić, taką się posłużył metodą. Że Chrystus zmartwychwstał, w tem zgadzają się wszyscy świadkowie — dla tego nie można tego obalić, dla tego trzeba krótko powiedzieć, że świadkowie to wszystko zmyślili. A żeby osłonić się jakimś powodem, wymyślił sobie sposób, jak Apostołowie powinni byli sobie postąpić, aby przekonać współczesnych o zmartwychwstaniu Jezusa; — a że Apostołowie tak sobie nie postąpili, ergo konkluzya mądra: że Apostołowie sobie zmyślili, skłamali i zmartwychwstania nie było. Co więcéj, — Chrystusowi samemu przepisuje Reimarus, co był powinien uczynić, aby się wylegitymować, że zmartwychwstał. Owoż powinien się był całemu ludowi pokazać, a wtenczas byłby był musiał cały lud, a nawet i nieprzyjaciele jego w niego uwierzyć. Tego on nie uczynił — ergo też nie zmartwychwstał. Takiemi argumentami można oczywiście w świecie każdy fakt historyczny obalić.

Czemu nie pokazał się Jezus całemu ludowi? — pyta się naturalizm; a my się pytamy: czy mieli żydzi prawo, albo czy mogli mieć pretensyą do takiéj łaski? Przecież widzieli oni cuda jego, słyszeli naukę, patrzeli na czyste jego życie, i to wszystko nic nie pomogło, bo go za to i mimo tego zabili. I przepełniła się miara złości; na większą łaskę nie zasłużyli, niegodni byli oglądać zmartwychwstałego — tak odpowiadają Ojcowie Kościoła. I słusznie i sprawiedliwie!

A chociażby wreszcie i to było stwierdzone, że Chrystus po zmartwychwstaniu swojem publicznie się pokazał, czyżby uspokoił się przytem naturalizm, który z góry odmawia chrześciaństwu prawdy i boskiego pochodzenia? My temu z góry przeczymy. Chrystus czynił cuda w obliczu narodu, – i naturalizm przeczy temu i sili się na dowody, że nieprawdziwe są te cuda Chrystusa. Tak uczynił Anglik Woolston. Tak by też było i ze zmartwychwstaniem, chociażby Chrystus się był pokazał publicznie, — bo tu o wolą chodzi a woli nikt nie przekona.

„Cały świat byłby się był stał chrześciańskim, gdyby zmartwychwstały był się publicznie pokazał", mówi Reimarus. A przecież Apostołowie opowiadali to całemu światu i stał się świat chrześciańskim wskutek tego opowiadania; i sami cudami i poświęceniem życia za prawdę, którą opowiadali, przypieczętowali prawdę, — czy to nie dostateczna legitymacya? Czy tak może przemawiać oszukaniec: „a jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest tedy przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza." (I Kor. 15, 14.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

O zatrzymywaniu rozgrzeszenia.

(Dokończenie.)

B. Przypadki, które ogólną regułę co do zatrzymywania rozgrzeszenia wątpliwie usposobionym zawsze ograniczają, można zredukować do następujących trzech:

1. Penitent musi iść do Komunii św.; gdyby nie poszedł, nie tylko by pewne zadziwienie wywołał, lecz podejrzenia, plotki, wypytywania się spowodował i złą opinią na siebie ściągnął. Przypadek ten zdarza się bardzo często, nie tylko gdy penitent razem ze swoimi idzie do spowiedzi, lecz nawet gdy w obecności parafian się spowiada, zwłaszcza w mniejszych parafiach, gdzie się wszyscy nawzajem znają. Zatrzymanie rozgrzeszenia obudzi w penitencie niechęć, od Sakramentów go odstręczy, a nawet skłonić go może do niegodnéj Komunii. Dla tego pisze Mazzotta: Poenitentes, de quibus prudenter dubitas, an sufficienter doleant ut oportet, absolvi debent sub conditione in casu necessitatis ad vitandum scandalum vel infamiam. De absol. sacr. cap. 2. A św. Alfons uczy: Si urgeat necessitas suscipiendi Eucharistiam, talis necessitas sufficientem praebet causam confessario absolvendi sub conditione. n. 432.

2. Jeżeli zagraża niebezpieczeństwo, aby penitent, któremu odmówiono rozgrzeszenia, z niechęci, z obojętności dla zbawienia duszy, a wreszcie z obawy przed ponownem zatrzymaniem, przez długi czas do Sakramentów nie przystąpił, nie wolno mu rozgrzeszenia zatrzymywać. Jeśli ten przypadek już w dawniejszych czasach, gdzie popęd do Sakramentów przynajmniéj w czasie wielkanocnym tak był silny, nierzadko się wydarzał, to w czasie obecnym daleko większe jest niebezpieczeństwo. Transierunt illa tempora felicia, skarży się Mach, in quibus si quis praecepto paschali non satisfaceret, tanquam haereticus et monstrum habebatur. Hodie e contra quisquis sacrosanctum hoc praeceptum adimplet, tanquam imbecillis et fanaticus a plurimis habetur. Tesor. tr. 13, cap. 3, § 2. Niebezpieczeństwo zaniedbania zupełnego Sakramentów wywołuje zatrzymanie rozgrzeszenia zwłaszcza u tych, co raz do roku tylko spowiadać się zwykli, lub też co po kilkaletniéj przerwie przychodzą do spowiedzi. Z takimi penitentami łagodnie obchodzić się trzeba, jak Gury upomina. (*Cas. consc.* n. 396.) A Gousset usprawiedliwia to pisząc: Nonne limites praetergrediuntur, si dicatur, posse absolvi hominem dubie dispositum eo solo motivo, quia credendum est, illum non esse rediturum? Id nos non existimamus. Quum Sacramentum Poenitentiae pro nostra salute institutum sit, confessarius a fine illius institutionis evidenter recederet, si illud peccatori denegaret, quando praesentibus illius dispositionibus inspectis judicandum sit, utilius esse illi recipere absolutionem, quamvis forte invalidam, quam recipere absolutionis ipsius denegationem, quae ab unico salutis medio, quod illi superest, eum (et forsan per totam vitam) amovere posset. Sic concessio absolutionis saluti spirituali poenitentis consulit; adjectio autem conditionis reverentiam Sacramento debitam in tuto ponit. n. 473. Samo przez się rozumie, że spowiednik tego rodzaju penitentów słowy poważnemi upomnieć winien, aby o swe zbawienie usilniéj się starali, by ich módz następnie pod warunkiem rozgrzeszyć.

Na zarzut, że większe zepsucie takiego penitenta nie na karb spowiednika, lecz jego samego spada, odpowiada Berardi n. 183 obj. III: „Jeśli spowiednik przewiduje, że pogorszenie się penitenta będzie skutkiem odmówienia rozgrzeszenia, to wina tego tak na penitencie jak i na spowiedniku spoczywa, gdyż mógł i powinien był to niebezpieczeństwo usunąć. Mógł, gdyż ważny powód warunkowe rozgrzeszenie dozwolonem czyni, a powinien był, gdyż jest lekarzem i nie wolno mu używać środka, który niech będzie jak chce sam w sobie znakomitym, w pewnych przypadkach tylko szkodliwie działać może. Nadto jest spowiednik ojcem; ojciec zaś nie powinien być surowym, gdy jest pewien, że syna swego tylko na gorszą drogę przez to popchnie."

3. Gdyby zatrzymanie rozgrzeszenia penitentowi miało zamknąć usta, do świętokradzkiéj spowiedzi go spowodować, należy mu rozgrzeszenie udzielić. Niebezpieczeństwo to zagraża, gdy tenże penitent już dawniéj grzechy zatajał, lub gdy mu bardzo trudno przychodzi z pewnych grzechów się

oskarżać, co się wydarza u dzieci, u wyżéj postawionych osób, u tych, co potrzebują pomocy spowiednika, by się oskarżyć o peccata turpia. U tych osób zatrzymanie rozgrzeszenia nie lepszą lecz gorszą spowodować może dyspozycyą, zwłaszcza że, jak doświadczenie uczy, zatajenie raz grzechu wiele nieważnych spowiedzi za sobą pociąga, tak że wedle świadectwa św. Alfonsa wielu nawet na łożu śmiertelnym dla tego wstydu grzechy zataja.

C. Przypadki, które nie zawsze ograniczają ogólną regułę co do zatrzymywania rozgrzeszenia przy wątpliwéj dyspozycyi są dwa:

1. Uzasadniona jest obawa, aby penitent dla zatrzymania rozgrzeszenia nie opuścił s w e g o s t a ł e g o i g o r l i w e g o s p o w i e d n i k a i poszukał sobie innego, qui nulla exhortatione facta nulloque remedio assignato et vix audita confessione omnes poenitentes absolvit. W takich okolicznościach słusznie obawiać się można, że dyspozycya jego i stan coraz bardziéj pogarszać się będzie. Celem zapobieżenia temu złemu wolno dać warunkowe rozgrzeszenie. Św. Alfons nr. 432. Aby w takim przypadku postąpić sobie jak najwłaściwiej, uważać należy na różne okoliczności: a) chodzi tu o gorliwego spowiednika, b) o penitenta, który częściéj przystępuje do Sakramentów św., c) o rzeczywiście uzasadnioną obawę, która zachodzić nie może, gdy nie tak łatwo znaleźć spowiednika, któryby łagodniéj z takim penitentem się obszedł. W niejednym przypadku wystarcza penitenta w łagodny sposób pouczyć i upomnieć, jak pożytecznem dla niego będzie odłożenie rozgrzeszenia i w ten sposób do powrotu do spowiedzi go zniewolić.

2. Słuszna jest obawa, aby penitent dla odmówienia rozgrzeszenia nie w y r z e k ł s i ę w i a r y k a t o l i c k i é j. Niebezpieczeństwo to w czasie obecnym jest większe niż kiedykolwiek, gdyż bramy niedowiarstwa i bezbożności na rozścież otwarte. Smutne doświadczenie uczy, że niejeden oburzony na zatrzymanie rozgrzeszenia o przykazania kościelne wcale się już nie pyta, praktyki religijne zaniedbuje, lata całe do Sakramentów nie przystępuje i innych od tego odwodzi (Berardi t. II n. 58), jednem słowem zaledwie słabiutki węzeł z religią go łączy. Ztąd słusznem jest upomnienie Gousseta: Quando magis apud nos fides decrevit, tanto magis necessarium est, ut erga peccatores ad Deum redeuntes indulgentia adhibeatur. „Infirmum in fide suscipite“ n. 547. Dla tego sami nawet rygoryści przemawiają w takim przypadku za udzieleniem rozgrzeszenia (ibid. n. 473) i jest zasadą kościelną: Ubi schismatis periculum timetur, a punitione peccatorum cessandum est. S. Thom. 2. 2. qu. 43. a. 7.

IV. Do uzupełnienia tych objaśnień odpowiadamy jeszcze na pytanie: Jaki wpływ na postępowanie z wątpliwie dysponowanymi penitentami ma wzgląd na dobro publiczne? Odpowiedź formułujemy w dwóch propozycyach:

1. Jeśli dobro publiczne wymaga zatrzymania rozgrzeszenia, to chociażby dobro prywatne penitenta temu się sprzeciwiało, rozgrzeszenia udzielić mu nie można. Dziać się to może w dwóch przypadkach: gdy penitent w i e l k i e daje zgorszenie i gdy b a r d z o z ł ą ma o p i n i ą. W pierwszym razie, gdy chodzi o długo trwające zgorszenie, nadzieja usunięcia tegoż zgorszenia polega tylko na ustawicznem odmawianiu rozgrzeszenia. Dobro publiczne wymaga użycia tego środka, chociażby przez to penitent Sakramentami pogardził, gdyż dobro publiczne ma pierwszeństwo przed dobrem prywatnem, a szkodę tylko na karb penitenta złożyć można. — W drugim razie częstsze udzielanie rozgrzeszenia przy trwającéj wciąż infamii musiałoby bardzo niebezpieczne błędy pomiędzy ludem rozszerzać, jakoby grzech śmiertelny nie był tak wielkiem złem, do spowiedzi nie były niezbędne owe warunki, których się zwyczajnie wymaga, jakoby Najśw. Sakramentowi Ołtarza nie należała się tak wielka cześć i chrześciańskie życie z ustawicznemi grzechami ciężkiemi pogodzić można. Tego rodzaju opinie są potępienia godne i spowiednikowi nie wolno nic takiego czynić, coby je mogło utwierdzać. Doktorowie są też jednozgodni w téj kwestyi. Difficilius impertienda est absolutio, si crimina publica sint, v. gr. frequentes blasphemiae, ebrietates, etc. Offenduntur enim fideles, si videant hominem post confessionem saepius repetitam perinde ut prius in peccatis suis persistentem; cujusmodi scandalum interdum cum Sacramenti irreverentia junctum tolli debet, non obstante privato incommodo, quod poenitenti timetur, ne forte is a confessione absterritus in graviora peccata incidat — Laymann c. 4. n. 10. Sporer n. 332. Tak samo mówią Sanchez, Palaus, Bonacina i inni. Alfons św. pisze: Publicus peccator non debet absolvi, nisi etiam publice poeniteat et scandalo satisfaciat (lib. 3. n. 436). Rytuał rzymski nie zadowalnia się obietnicą usunięcia zgorszenia, lecz żąda, aby, zanim rozgrzeszenie nastąpi, zgorszenie to ustało: Ne absolvat eos, qui talis beneficii sunt incapaces, quales sunt... qui publicum scandalum dederunt, nisi publice satisfaciant et scandalum tollant. Gdy jednak nie chodzi o zbyt wielkie zgorszenie, penitenci tacy mogą w czasie wielkanocnym, przy wstąpieniu w stan małżeński, podczas misyi, otrzymać rozgrzeszenie, gdyż wtedy lud katolicki gorszyć się nie będzie. Nie uniknęłoby się zaś zgorszenia, gdyby tacy grzesznicy, co jako pijacy bluźniercy, złodzieje są znani, mieli częściéj do Sakramentów przystępować. Przy zawarciu małżeństwa nie należy odmawiać rozgrzeszenia, gdyż dobro ogólne wymaga, aby przy téj sposobności nikt nie odchodził bez rozgrzeszenia, zwłaszcza w czasie obecnym, gdy jest tak wielka pokusa zadowolnić się ślubem cywilnym. Również i podczas misyi można zwyczajnie grzesznikom takim dawać rozgrzeszenie, gdyż nawrócenie ich dobre na ludzie sprawia wrażenie. Przed Komunią jednak należy ich zobowiązać do uczynienia jakiego szczególnego zadośćuczynienia. Gdy jednak już wielokrotnie przyrzekli poprawę a obietnicy nie dotrzymali, to i wtedy należy im po surowem zgromieniu rozgrzeszenie zatrzymać. W czasie wielkanocnym trzeba żądać koniecznie, aby wprzódy okazali poprawę.

2. Jeśli dobro publiczne k o n i e c z n i e r o z g r z e s z e n i a w y m a g a, wątpliwie usposobionego penitenta warunkowo rozgrzeszyć należy. Bonum publicum, pisze Berardi, exigit, ut quidquid habet speciem duritiei, morositatis et injustitiae, ab hoc poenitentiae tribunali exulet, ut peccatores de eo semper bene sentiant et confidenter ad illud confugiant. t. 2 n. 49. Jeśli, jak się wyżéj powiedziało, dobro prywatne penitenta rozgrzeszenie możebnem czyni, to tym więcéj ma prawo do tego dobro publiczne. Teolodzy z Salamanca piszą: „Spowiednik winien wątpliwie usposobionemu rozgrzeszenie zatrzymać, jeśli odmówienie to nie pociągnie za sobą zgorszenia.“ tr. 17 c. 2 n. 170. Gousset zaś mówi: Per accidens aliquando fit, ut sit utile Ecclesiae poenitentem dubie dispositum absolvi, perniciosum vero non absolvi, ut si poenitens sit magnae auctoritatis in provincia, urbe, pago, parochia vel communitate; qui, si absolvatur, plures alios ad bonum traheret, si non absolvatur, a bono averteret. n. 473. — Przytaczamy kilka praktycznych przypadków:

a) W pierwszych dniach misyi przychodzi kilku wątpliwie dysponowanych do spowiedzi, których w żaden sposób spowodować nie można do tego, aby raz jeszcze się spowiadali. Misyonarz przewiduje z góry, że jeśli ich bez rozgrzeszenia odprawi, wieść o tem gruchnie pomiędzy ludem, jak jest ostry dla penitentów, i niejeden od spowiedzi się odstraszy. Tak samo, gdy w czasie misyi przyjdą do spowiedzi osoby znaczniejsze, które innych do spowiedzi spowodować mogą;

b) jeśli nowo ustanowiony pasterz dusz obawia się słusznie, aby przeciw niemu nie rozszerzano uprzedzeń i odbierano ludowi zaufanie do niego;

c) gdyby nieprzystąpienie do Komunii św. wielkie miało wywołać zgorszenie, co się zwłaszcza u wyżéj postawionych osób zdarzyć może;

d) gdy ksiądz przyniesie choremu wiatyk i zbyt długie pytania i upomnienia byłyby konieczne, aby wątpliwie usposobionego na pewno dysponować, może ze względu na rodzinę, towarzyszących Najśw. Sakramentowi, zadowolić się, gdy jakokolwiek go usposobił.

e) jeśli proboszcz w kościele wiejskim sam rano słucha spowiedzi wielkanocnéj a penitent jaki, którego nie może odprawić, by późniéj otrzymał rozgrzeszenie, tylko wątpliwie jest dysponowany i tak ma zamieszane sumienie, że spowiednik cały czas przed Mszą św. z nim strawić by musiał, a ztąd niechęć ogólną pomiędzy czekającymi na Mszą św. wywołać by mógł, ograniczyć się może na najpotrzebniejszych rzeczach. Nauka ta nie sprzeciwia się potępionéj przez Inocentego XI propozycyi: Licet sacramentaliter absolvere dimidiate tantum confessos ratione magni concursus poenitentium, qualis v. gr. potest contingere in die magnae alicujus festivitatis vel indulgentiae. Nasz bowiem przypadek nie ma tu z tem nic wspólnego. Propozycya twierdzi, że wystarcza natłok i mnóstwo penitentów, aby połowiczną odbyć spowiedź i to nie w pojedyńczym, specyalnym przypadku, lecz w ogóle. Tu zaś chodzi o przypadek specyalny, gdy penitent nie może być odprawiony bez rozgrzeszenia, z drugiéj zaś strony stan jego sumienia wymaga długiéj pracy, przez coby penitent mógł u ludu narazić się na złą opinią lub zgorszenie wywołać. Dla tego uczy Roncaglia: Adest moralis impotentia, si ex integra confessione immineret poenitenti grave famae dispendium, v. g. quia si integre confiteri debeat, confessio futura sit valde prolixa cum gravi ipsius nota. tr. 19 q. 3 c. 3. Zgadza się na to św. Alfons n. 485 i Viva, objaśniając tę propozycyą.

Kwestye teologiczne.

O legitymacyi dzieci illegitimi thori. Dwaj małżonkowie Marius i Sabina przed kilku dniami sobie poślubieni, przychodzą do proboszcza z dwoma świadkami i proszą go, aby legitymował ich dwóch nieślubnych synów Pompejusa i Cezara. Marius opowiada, że z obecną Sabiną miał już dawniéj stósunki miłosne, lecz rodzice nie pozwolili mu się z nią żenić, mimo iż już miał z nią syna Pompejusa, lecz zniewolili go zawrzeć małżeństwo z bogatą Rachelą, która mu przed kilku miesiącami umarła. Jakkolwiek z Rachelą żył szczęśliwie i miał z nią trzy córki, to jednak nie mógł zapomnieć o Sabinie i w nieszczęśliwéj godzinie z nią zgrzeszył, że i Cezara za nieślubnego syna swego i Sabiny uznać musi. Dwa te grzechy chciałby ile możności w obec synów naprawić i uznać ich za swoje dzieci. Kwestya, czy, nie mówiąc o prawie świeckiem, wedle kanonicznego prawa mogą obydwaj synowie per subsequens matrimonium być legitymowani?

O d p. Naturalny syn Pompejus może być legitymowany, w cudzołoztwie zaś spłodzony Cezar nie.

Kanoniści dzielą nieślubne dzieci na dwie klasy. Pierwsza klasa obejmuje dzieci n a t u r a l n e (filii naturales) t. j. dzieci rodziców bezżennych, pomiędzy którymi w czasie od ich grzechu aż do urodzenia dziecka ważne małżeństwo mogło być zawarte, bez potrzeby uciekania się po dyspensę od jakiejkolwiek przeszkody kanonicznéj. Do drugiéj klasy należą *filii spurii*, t. j. dzieci takich rodziców, którzy w czasie powyżéj wspomnianym dla kanonicznéj rozrywającéj przeszkody albo wcale nie, albo tylko za dyspensą związek małżeński ze sobą zawrzeć mogli. Do takich dzieci zaliczają się spłodzone w cudzołoztwie *filii spurii adulterini*, *filii sacrilegi*, przez których urodzenie święcenie lub uroczysty ślub pogwałcony został, *filii incestuosi*, tj. dzieci tych, co ze sobą w liniach pobocznych są spokrewnieni lub spowinowaceni, wreszcie *filii nefarii* dzieci tych, co ze sobą w linii prostéj są spokrewnieni. Obydwie te klasy należy ściśle odróżnić, a nawet i różnice pomiędzy filii spurii zawsze trzeba mieć na uwadze, gdy chodzi o legitymacyą. Bo podczas gdy niektórzy według prawa kanonicznego wcale nie mogą być legitymowani, mogą inni tylko per rescriptum principis, inni znów tylko per sanationem matrimonii in radice, a wreszcie inni per simplicem dispensationem.

Co się naszego przypadku tyczy, to nie ulega wątpliwości, że Pompejus jako syn naturalny per subsequens matrimonium może być legitymowany. Omnes et soli illegitimi naturales per subsequens matrimonium inter parentes eorum legitime contractum legitimantur seu legitimi fiunt, mówi Reiffenstuel (lib. IV Decret. tit. XVII § 2 de illegitimis). Ponieważ Cezar nie należy do synów naturalnych, nie może stać się uczestnikiem dobrodziejstwa prawa legitymacyi per subsequens matr., a więc i proboszcz nie może go w księdze metrycznéj legitymować. Do ważności legitymacyi Pompejusa nie potrzeba nic więcéj, jak 1) aby małżeństwo Mariusa z Sabiną rzeczywiście lub przynajmniéj putative, tak iżby nikomu rozrywająca przeszkoda nie była wiadoma, było ważne; 2) aby Pompejus był rzeczywiście ich dzieckiem; i 3) aby to oświadczenie protokularnie było uczynione i wyrzeczeniami dwóch świadków potwierdzone. (Gdyby jedno z rodziców już nie żyło, legitymacya może nastąpić, gdy się znajdują świadkowie, co potwierdzić mogą, że zmarły małżonek dziecko to za swoje zawsze uznawał.) Okoliczność, że Marius wprzódy Rachel a późniéj dopiero Sabinę wziął za małżonkę, nie sprawia żadnych trudności, bo to zarówno czy małżeństwo bezpośrednio czy pośrednio z matką dziecka zawarte zostało. I w zgrzybiałym wieku zawarte małżeństwo wystarcza do legitymacyi, a nawet posito matrimonio może się odbyć z dziećmi nieślubnego syna, przeciw woli rodziców i ślubnych dzieci, a nawet prawdopodobnem jest, że nie potrzeba zezwolenia ze strony tego, o którego legitymacyą chodzi. Aichner w *Jus ecclesiasticum* de illegitimis pisze o tem: „Filiis illegitimis utraque in lege favor conceditur, ut per fictionem juris legitimari possint. Idque inprimis fit per subsequens matrimonium. Unica datur in jure exceptio, nempe quoad adulterinos, qui per subsequens adulterorum conjugium non legitimantur. Caeteri autem omnes ex peccaminoso coitu procreati, etiam ex incestuoso, legitimationis sunt capaces. Et haec prolis legitimatio, quin parentum consensus accedat, imo etiam iis invitis et tunc quoque consequitur, quando matrimonium post alia matrimonia ab ipsis interim forte contracta inter eos conjungitur. Tamque late patet legitimatio, ut ad liberos quoque naturales jam mortuos extendatur et consequenter ad eorum filios superstites."

W cudzołóztwie spłodzony Cezar nie może być legitymowany, chociaż u niego nie zachodzi osobista nota delicti, lecz tylko nota defectus. Pozytywne prawo stanowi co do niego ten wyjątek. Odnośne miejsce znajduje się w c. Causam, 4. qui filii etc. przez Aleksandra III ustanowionem. Zgodne z tem jest rozporządzenie Benedykta XIV *Redditae nobis*, wydane 5 grudnia 1744 do Arcybiskupa w St. Domingo. Głównym powodem tego wyjątku jest to, że „parentes inter se matrimonium contrahere non potuerunt."

Małżeństwo zawarte z przeszkodą kanoniczną. Tytus i Natalia zawarli ze sobą małżeństwo, nie wiedząc o żadnéj pomiędzy sobą zachodzącéj przeszkodzie. Małżeństwo to bardzo było nieszczęśliwe, gdyż niezgoda i kłótnie nie ustawały prawie na chwilę. Proboszcz, szukając metryki dla kogoś odkrył, że pomiędzy tymi małżonkami zachodzi czwarty stopień pokrewieństwa, ale okoliczności tego są rodzaju, że ta rzecz nigdy na jaw nie wyjdzie. Przewidując zaś, że małżonkowie o tem powiadomieni nie będą prosić o dyspensę, lecz ku większemu zgorszeniu i na

szkodę dzieci związek ten rozerwią, uznał za stosowne zapytać się przy sposobności żony (jako więcéj religijnéj od męża), nie mówiąc jéj nic o przeszkodzie, czyby w danym razie była gotowa ponowić prywatnie konsens z mężem. Gdy tedy żona przybyła razu pewnego do spowiedzi i oskarżała się o niezgodę i kłótnie z mężem, proboszcz ostrożnie się zapytał, czy tak daleko doszła już ta niezgoda, że gdyby małżeństwo nie było jeszcze zawarte, zgodziła się kiedykolwiek na ten związek. Penitentka oświadczyła stanowczo, że nigdyby nie poszła drugi raz za swego męża. Dla tego proboszcz zamilczał o przeszkodzie, sądząc, że najlepiéj zostawić małżonków mniemanych in bone fide. Czy dobrze sobie postąpił?

Odp. Zauważyć przedewszystkiem należy, że dyspensa od przeszkody pokrewieństwa, jako juris publicae, chociaż tajnéj nie może być udzielona in foro *interno* lecz *externo*. Dla tego w tym przypadku, gdyby można odnowić konsens, nie wystarczałoby prywatne ponowienie, lecz musiałoby być powtórzone coram parocho i duobus testibus, chociaż w tajemnicy przed światem. Dla tego jeśli proboszcz pytał się penitentki w téj myśli, aby po uzyskaniu dyspensy mogła prywatnie konsens ponowić, to się mylił; jeśli zaś tylko w ogóle dowiedzieć się chciał, czy jest nadzieja, że po odkryciu przeszkody o dyspensę poproszą, roztropnie sobie począł. Jakkolwiek z obawy większych zgorszeń i szkód małżonków in bone fide pozostawić należy, to jednak sprawę tę przedłożyć trzeba Ordynaryuszowi, który rozważy, czyby nie należało poprosić o dyspensę in radice.

Wiadomości literackie.

Nakładem Akademii umiejętności w Krakowie wyszedł w końcu r. z. tom IV pomnikowego dzieła ***Monumenta Poloniae historica,*** poświęcony wyłącznie prawie zabytkom, odnoszącym się do dziejów Kościoła polskiego. Materyały do tego tomu użyte, a sporą księgę o 1000 blisko stronnicach stanowiące, pochodzą głównie tylko z bibliotek krakowskich i lwowskich, co mimowoli naprowadza na myśl, ile to skarbów ważnych dla historyi ukrywa się w bibliotekach prywatnych, kapitulnych, dawnych kollegiackich i klasztornych na całym obszarze ziem dawnéj Polski i Litwy, nie wspominając nawet o bibliotekach zagranicznych. W szczególności tom ten zawiera wiele starodawnych i po większéj części wcale dotąd nie drukowanych źródeł do żywotów naszych świętych: Wojciecha, Stanisława, Jadwigi, Kunegundy, Salomei, Floryana, Jacka i t. d., tudzież do dziejów niektórych dyecezyi i opactw polskich. Ktokolwiek oddaje się badaniu dziejów Kościoła w dawnéj Polsce, lub kto robi studya historyczne w téj dziedzinie, dla tego dzieło to jest niezbędnym podręcznikiem. Szan. wydawcy (członkowie lwowskiéj komisyi historycznéj Akademii umiejęt.) puszczając w obieg tę publikacyą, upraszają między innemi wszystkich przełożonych bibliotek kapitulnych, seminaryjnych i klasztornych o podawanie sobie materyałów historycznych (jak kroniki, roczniki, zapiski, libri mortuorum, vitae Sanctorum, miracula, legendaria, passionalia) w których często tak wiele cennego mieści się materyału. Cena tomu IV *Monumentów* na pięknym trwałym papierze, i drukiem bardzo wyraźnym, wynosi 14 złr. Poprzednie tomy nabyć jeszcze można, oprócz pierwszego, który zupełnie jest wyczerpany, po cenie, jak następuje: drugi tom za 16 złr., trzeci za 12 złr.

Kongregacya św. Propagandy

wysłała do wszystkich Biskupów świata katolickiego okólnik, w którym ponawiając protest przeciwko zaborowi swego majątku, wskazuje na europejską politykę kolonialną, otwierającą nowe pole dla misyi, skutkiem czego dziś większych niż kiedykolwiek potrzebuje funduszów na zaspokojenie wszelkich potrzeb i wymagań. Propaganda ubolewa nadto nad zniesieniem klasztorów i zaprowadzeniem powszechnéj służby wojskowéj we Włoszech, przez co zmuszona do włoskich nawet misyi wysyłać zagranicznych misyonarzy. Katolicy wszystkich krajów winni popierać prokury przez Propagandę w celu gromadzenia zasiłków pieniężnych na ten cel potworzone. Okólnik ten ważny podajemy w tłomaczeniu:

„Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Wyrok rzymskiego sądu kasacyjnego, poddający wszelkie dobra nieruchome téj św. Kongregacyi konwersyi, został obecnie prawie zupełnie dokonanym. To też nadal środki, jakiemi rozporządzał ów wszechświatowy instytut, założony przez Papieży w celu rozkrzewiania ewangielii i cywilizacyi, zależeć będą jedynie od dobrych chęci tego rządu, który w r. 1870 znanemi wszystkim dobrze sposobami zagarnął Rzym, oświadczając, *że bierze na siebie w obec Europy i katolicyzmu odpowiedzialność za podtrzymywanie i opiekę nad Papieztwem i obiecując solennie zapewnić Głowie Kościoła chwalebną stolicę nad brzegami Tybru i niezależność w obec wszelkiéj zwierzchności ludzkiéj.* (List Wiktora Emanuela do Piusa IX z dnia 8 września 1870 r.). Ponieważ w tem bolesnem zdarzeniu Wasza Przewielebność podniosła głos swój, aby napiętnować owo bezprawie i okazała jawnie tak swoje, jak i powierzonych pieczy swojéj wiernych zajęcie się obroną praw tak zasłużonego instytutu, sądzę przeto, że dowie się z boleścią, iż wspólne starania całego Episkopatu i najwybitniejszych świeckich katolickich osobistości, jako też i niektórych różnowierców, nie zdołały powstrzymać czynności rządu, który dotąd dopuszcza się bezkarnie w obec całéj Europy wszelkich bezprawi przeciwko Kościołowi katolickiemu i jego dostojnéj Głowie.

Chociaż od pierwszych zamachów, na Propagandę wymierzonych, aby ją ujarzmić, odejmując jéj wolną administracyą i rozporządzanie swemi dobrami, nie omieszkała ona uroczyście przeciwko temu protestować; ponieważ mimo to zabór jéj nieruchomych własności został prawie zupełnie dokonany, sądzę, iż moim świętym obowiązkiem, jako jeneralnego Prefekta téj Kongregacyi, jest wystósowanie nowego protestu przeciwko aktowi tak ciężko uwłaczającemu jéj swobodzie, a tem samem tak przeciwnemu niepodległości jéj działania, mającego za zadanie utrzymanie i rozszerzenie chrześciaństwa po całym świecie, a przedewszystkiem w krajach, które nie korzystają jeszcze z dobrodziejstw cywilizacyi. Zniewaga ta jest tem bardziéj nie do zniesienia, im ważniejszą i pilniejszą okazuje się konieczność zaradzenia licznym potrzebom dalekich misyi. Nie mówiąc już o ustawicznych klęskach, na jakie narażone są niektóre wikaryaty apostolskie, szczególnie na ostatnim krańcu Wschodu, którym z boleścią serca nie możemy pomagać natychmiastowemi i stósownemi zasiłkami pieniężnemi — utrapienie nasze zwiększa się, jeżeli rozważymy, jak szerokie pole akcya kolonizacyjna Europy otwiera przed nami w ogromnych przestrzeniach Afryki i wyspach Oceanu, gdzie niezliczone ludy są dzisiaj powołane do udziału w dobrodziejstwach cywilizacyi.

Niepodobna, abyśmy nie czuli głębokiéj boleści, widząc się pozbawionymi swobodnego używania téj świętéj ojcowizny, którą społeczeństwo katolickie powierzyło nie jakiemuś tam rządowi, ale Propagandzie, aby uczyła ewangielii i cywilizowała te biedne dzikie narody, — widząc brak potrzebnéj liczby robotników w winnicy Pańskiéj, spowodowany już to zniesieniem zakonów, już też nagłem wywłaszczeniem niektórych kolegiów, jakie posiadała św. Kongregacya w Rzymie, aby tam kształcić i wychowywać misyonarzy apostolskich. To wywłaszczenie, jako też przymusowa służba wojskowa, nałożona na seminarzystów, przyprowadziły misye włoskie do najnędzniejszego stanu, a Propagandę zniewoliły do wysyłania tamdotąd misyonarzy innych narodowości.

Pośród tych udręczeń i goryczy, rozdzierających serce każdego katolika, pociechą przynajmniéj jest widok obcych krajów, w których istniejące pobożne stowarzyszenia z prawdziwą gorliwością i niestrudzonem poświęceniem ubiegają się między sobą, aby wspomagać wzniosłe dzieło nawracania narodów do prawdy

ewangielicznéj. Pomiędzy niemi najokazalszem jest Stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary, które pomimo smutnego obecnego położenia Francyi, rozwija naprawdę nadzwyczajne usiłowania, przyjmując zarówno wspaniałe ofiary bogaczów, jak grosze ubogich synów ludu. Lecz, jeżeli uczuwa ono radość, patrząc na rozszerzający się cudownie zapał do misyi, na wznoszące się, dzięki Propagandzie, nowe kościoły — cierpi niemniéj, że nie może posyłać im dostatecznych posiłków na ich utrzymanie i rozwój.

Prokury, utworzone przez Kongregacyą św. Propagandy w rozmaitych częściach świata, zaczęły na nowo otrzymywać legaty i dary, które jednakże nie wystarczają do zaspokojenia potrzeb codziennych i nadzwyczajnych, a z powodu których św. Kongregacya jest niekiedy zmuszoną naruszyć nawet kapitały, któremi zarządza swobodnie po za granicami Włoch.

Takie są powody, dla których zwracam się raz jeszcze do gorliwości Waszéj Przewielebności, aby raczyła dać poznać chrześcianom trudne położenie, w jakiem znajduje się ten instytut i aby zachęciła ich do wzięcia gorącego udziału w składkach na pobożne dzieła wyżéj wymienionéj Propagandy wiary, Świętego Dziecięctwa. Szkół na Wschodzie i innych stowarzyszeń, założonych w podobnych celach — co się zaś tyczy bogatszych, aby wspaniałomyślnie poświęcali część swéj ojcowizny dla najszlachetniejszéj i najświętszéj z wszystkich spraw — sprawy wiary i cywilizacyi.

W obec ruchu, jaki się dziś rozwija można z niezaprzeczoną prawdą powiedzieć, iż wznosząc oczy, widzimy złocące się żniwo na nowych i niezmiernych obszarach ziemi, podczas gdy liczba robotników nie wystarcza i nie ma środków, aby ich podtrzymywać. Jedynie pobożność wiernych i gorliwość o rozszerzenie cywilizacyi chrześciańskiéj mogą jeszcze przyjść w pomoc wzniosłemu zadaniu Apostolstwa i zapewnić mu tryumf na ziemi.

Ze św. Propagandy, w uroczystość Trzech Króli. 1885 r.

C. Kard. *Simeoni*, Prefekt.

D. Arcyb. *Tyru*, Sekretarz."

Kongregacya Propagandy wyda nadto w najbliższych dniach w dwóch tomach tekst wszelkich protestów, nadesłanych przez Biskupów i stowarzyszenia katolickie przeciwko zaborowi majątku swego cywilizacyjnego instytutu. Pewien zasłużony prałat ma napisać przedmowę do tego dzieła, które świadczyć będzie o powszechnéj dobrowolnéj protestacyi, tym okrzyku grozy, jaki się wydarł z piersi ludów katolickich na widok krzywdy, jakiéj doznała wolność Papieztwa, uderzonego w samo serce w tym cudownym organie wszechświatowym misyi katolickich.

Posłuchanie uczniów Seminaryów i Kolegiów duchownych u Ojca św.

Lewici świata katol., których miasto święte kształci w cnotach Apostołów i nauce doktorów, zebrali się dnia 18 b. m., jako w święto katedry Piotra św., około Ojca św., aby mu wyrazić uczucia czci i synowskiego przywiązania. Audyencya miała miejsce na sali książęcéj. Wszyscy uczniowie wszystkich seminaryów i kolegiów duchownych w Rzymie przybyli wraz ze swymi przełożonymi i profesorami na to posłuchanie. Było tam z 1200 osób zebranych; Francya i Niemcy, Hiszpania i Włochy, Irlandya i Szkocya, Armenia, Grecya, Polska i kraje słowiańskie, Stany Zjedn. Ameryki i republiki Ameryki połudn. miały tam swych przedstawicieli w owéj młodzieży przeznaczonéj do wzniosłego stanu duchownego. Zebranie ich wspólne w pałacu apostolskim, wspólność ich uczuć, przypominających *cor unum et animam unam* pierwszych chrześcian, przedstawiało najpiękniejszy wzór, jaki sobie wystawić można, braterstwa ludów w jedności wiary. W kilka minut po 12 w południe przybył Ojciec św. na salę książęcą w otoczeniu swego dworu, prałatów, kilku Biskupów i 22 Kardynałów. Przy wnijściu Papieża do sali chór uczniów z seminaryum Piusa i koleg. węgierskiego niemieckiego wykonał śpiew Palestryny na tekst Tu es Petrus. Po zajęciu miejsca na tronie przez Ojca św., Kardynał Parocchi, wikaryusz jener. Jego Świątobliwości i prezydent komisyi ustanowionéj do uroczystego obchodu jubileuszu św. Boromeusza w seminaryach i kolegiach rzymskich, wręczył Papieżowi wspaniałą księgę z adresami przełożonych i uczniów tych seminaryów i kolegiów, wyrażającemi uczucia wiary i przywiązania do Stolicy św.; w drugiéj księdze znajdowały się wszystkie kompozycye literackie tych uczniów, wygotowane na akademią odbytą w r. zeszł. z okazyi tego jubileuszu; wreszcie zebrane pomiędzy nimi Świętopietrze. Poczem, powróciwszy na czoło zebrania, odczytał Kardynał w imieniu uczniów adres w języku łacińskim, w którym nawięzując do jubileuszu św. Karóla Boromeusza i wspominając jak on czerpał ze Stolicy św. siłę i wytrwałość w błogosławionem działaniu, oświadczył, że tak i dziś uczniowie teologii idąc w jego ślady, słuchać chcą Papieża rad, wskazówek i u stóp jego czerpać siłę i moc do spełnienia swego ważnego zadania. Ojciec św. na adres odpowiedział następującą przemową:

Dilecti Filii.

Alacritas ista et concordia pietatis, quae post saecularia solemnia in honorem Caroli Barromei huc vos, dilecti filii, hodierna die perduxit, obsequium Nobis vestrum coram significaturos, sicut digna clientibus est magni sanctissimique Episcopi, ita Nobis accidit perincunda; eamque libenti et grata voluntate complectimur. Quin imo cogitatione permotos tanti viri, qui de clericorum disciplina egregie et in exemplum meruit, ipse Nos adspectus vester non parum delectat. Vos enim cum intuemur, ad ceteros etiam sacrorum alumnos collegas vestros sponte provolat cogitatio: iuvatque animo cernere nondum sane maturitatem, sed spem et expectationem quam universi substinetis, quaeque maior est in praesens, quam forte alias. Nam grande et sacrosanctum sacerdotale munus, cui vos, Deo adspirante, proluditis, aliquanto est ad gerendum difficilius in hoc asperitate temporum: propterea quod nimis jam multis Dei recusantibus imperium, Ecclesiamque divinitus conditam in excidium petentibus, quotidianae sunt dimicationes subeundae pro rebus maximis et praestantissimis, quibus non modo privata sed etiam publica hominum continetur salus. Laborante vero ab hostilibus odiis Ecclesia catholica, ipsos eius administros in eadem esse invidiae flamma necesse est. Hinc multa Clerum circumveniunt perpessu aspera; ita ut quicumque nomen sanctae huic militiae dare decreverint, plus fortasse in hoc vitae cursu habituri sint quod angantur, quam quod gaudeant.

Nihilominus erigere animum oportet, dilecti filii, conscientiaque officii et fide promissorum Jesu Christi opportune confirmare. Cessuri quippe aliquando sunt errores veritati: freta Deo, ad immortalitatem nata, omnes inimicorum conatus invicta et sospes eludet Ecclesia. — Verumtamen in tam formidolosa hostium conspiratione, Clerus omnis victoriam nomini catholico deproperaturus, descendat in aciem opus est, duasque res afferat magnopere necessarias, cognitionem scientiarum, eamque minime vulgarem, et animum pro salute communi fortia facere et pati paratum. — Hac Nos de causa curas non mediocres neque postremas in adolescentibus clericis posuimus, itemque in posterum, Deo iuvante, posituri sumus; nimirum ut in spem sacerdotii diligenti praeparatione erudiantur, virtutibus iis, quas maxime, diximus hoc tempore necessarias, mature comparandis. — Maiorum rerum scientiam quod spectat, utiliter videmur et convenienter temporibus fecisse, quod ad disciplinam Thomae Aquinatis studia clericorum revocavimus. Et hac de re quod per litteras, nec semel, aperte monuimus, idem hodie viva voce renovamus, Angelicum Doctorem oportere ducem ac magistrum sequi: in quo vos, dilecti filii, quanto plus operae studiique collocaveritis tanto plus ad excellentiam doctrinae propius accessisse iudicatote. — De pietate vero, de studio hominum servandorum, intuemini in ipsum istud Ecclesiae catholicae lumen ac decus, Carolum Borromeum, patronum vestrum caelestem: ab eoque arripite in hoc

genere formam officii. Is enim, ut probe scitis, politus doctrina et litteris, praeclaras istas ingenii opes in utilitatem Ecclesiae et salutem transtulit proximorum, industria et assiduitate mirabili. In omni autem actione vitae immortalia sacerdotalis fortitudinis exempla reliquit: itemque per infensa, ut tunc quoque erant, Sedi Apostolicae tempora, nihil habuit sanctius, quam ut in obtemperatione Romano Pontifici confidenter acquiesceret, omnem inde sumens et cogitandi normam et agendi. — Date igitur operam, dilecti filii, ut tantam viri praestantiam, si minus consequi licet, liceat saltem, quantum contentione potestis, imitari. Atque in hoc imitandi Caroli Borromei studio, si quicquam curae est proficere, saepe et multum cogitate, neque illum efficere tantas res potuisse, neque vos posse ullas sine caritate, quae omnium est domina et regina virtutum. Nos itaque enixe obsecramus Deum *qui caritas est*, ut hanc diffundat in cordibus vestris, vosque augeat cunctis muneribus caelestibus, quorum auspicem vobis, dilecti filii, benedictionem Apostolicam peramanter in Domino impertimus.

Po udzieleniu błogosławieństwa przez Ojca św., zabrzmiał śpiew *Oremus pro Pontifice nostro Leone*, podczas którego wszyscy przełożeni Seminaryów i Kolegiów duchownych zbliżali się do tronu i całowali nogi i ręce Papieża. Przypuszczone zostały także do ucałowania nóg deputacye poszczególne instytutów obecnych, a chór w czasie tym wykonał hymn do Leona XIII umyślnie na to posłuchanie ułożony. W końcu, gdy Papież powstał i raz jeszcze pobłogosławiwszy zebranie, udawał się do swoich pokojów, zaintonowali wszyscy seminarzyści *Laudate Dominum omnes gentes*, jako treść swych uczuć wiary, wdzięczności i świętego zapału.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jubileusz 50letni kapłaństwa obchodzić będzie w roku bieżącym w archidyecezyi naszéj jedyny kapłan, ks. Feliks Kaliski lic. św. teol., kanonik honor. poznański, proboszcz w Jaksicach. Dwudziestopięcioletniego zaś jubileuszu doczekają się w rb. w archidyecezyi poznańskiéj: 1, ks. Bol. Antoniewicz prob. w Bninie, 2, ks. Marcin Chwaliszewski, prob. w Granowie, 3, ks. Max. Dalkowski mansyonarz przy farze w Poznaniu, 4, ks Wawrz. Dolny pleb. w Pakosławiu, 5, ks. Ludwik Drwęski pleb. w Kąkolewie, 6, ks. Paweł Drzażdzyński pleb. w Michorzewie, 7, ks. Hier. Engler pleb. w Bronikowie, 8, ks. Mik. Gołski pleb. w Słupi, 9, ks. Wład. Hemmerling pleb. w Brzostkowie, 10, ks. Karol Kessler dziekan w Poznaniu, 11, ks. Jul. Klass pleb. w Fafałdzie, 12, ks. Tom. Kłoniecki pleb. w Owińskach, 13, ks. Józef Kucharzewicz pleb. w Białczu, 14, ks. Edw. Mrówczyński pleb. w Długiej Goślinie, 15, ks. Stan. Niklowski pleb. w Smolicach, 16, ks. Leon Raatz w Poznaniu, 17, ks. Wład. Starczewski pleb. w Tarnowie, 18, ks. Max. Szaal pleb. w Budzyniu, 19, ks. Andrz. Ussorowski pleb. w Skokach, 20, ks. Jan Wiśniewski pleb. w Czaczu; w archidyecezyi gnieźnieńskiéj: 1, ks. Ant. Andrzejewicz subreg. semin. duchow. w Gnieźnie, 2, ks. Józef Choraszewski dr. św. teol. penitencyarz katedralny w Gnieźnie, 3, ks. Kaźm. Ertmann pleb. w Kwieciszewie, 4, ks. Franc. Gabryel pleb. w Rogowie, 5, ks. Marcin Graczyk pleb. w Kretkowie, 6, ks. Fr. Hoffmann pleb. w Chomentowie, 7, ks. Józef Jezierski pleb. w Dąbrówce, 8, ks. Andrz. Kamieński pleb. w Kowalewie, 9, ks. Wład. Leśnik pleb. w Chojnie, 10, ks. Konst. Olszewski pleb. w Czerminie, 11, ks. Józef Sobeski pleb. w Biskupicach, 12, ks. Jul. Sobeski prob. w Słupach, 13, ks. Józef Zębski pleb. w Dziekanowicach — razem zatem 33 kapłanów. — Dnia 21 bm. umarł tutaj w domu Siòstr Miłosierdzia po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. ks. Antoni Powałowski w 40 r. życia a 12 kapłaństwa. Wyświęcony w lipcu r. 1873 po wydaniu ustaw majowych i ustanowiony wikaryuszem w Łopiennie, narażony był od samego początku swego kapłańskiego zawodu na różne przykrości, indagacye sądowe, kary różne, więzienie, które odsiedział w Trzemesznie, a w końcu na wygnanie z obrębu całego W. Księstwa Poznańskiego. Przez czas niejaki przebywał za granicami archidyecezyi, przed kilku laty powrócił i mimo niebezpieczeństwa, jakie groziło banicie, gorliwie pracą parafialną się zajmował w osieroconych parafiach, mimo licznych denuncyacyi i udręczeń z powodu konieczności ukrywania się przed władzami policyjnemi. Te rozliczne utrapienia, niewygody i praca gorliwa podkopały słabowite jego zdrowie i rozwinęły suchoty. Przed kilku dniami przybył się leczyć do tutejszego zakładu Siòstr Miłosierdzia i tu żywota swego pracowitego i udręczonego dokonał. R † I † P.

Polskie dyecezye. Biskup płocki, senior Biskupów polskich, ks. Kasper Borowski umarł 15 bm. po dwumiesięcznéj chorobie. Dyecezya płocka niedługo się cieszyła gorliwym i świątobliwym pasterzem. W r. 1883 d. 1 maja odbył on uroczysty ingres do katedry — dnia 20 stycznia 1885 wniesiono go do tejże katedry w trumnie. Mimo tak krótkiego czasu zjednał sobie szacunek i miłość dla gorliwości i energii w zarządzie dyecezyi. Odbył on trzy objazdy po dyecezyi, wzmocnił poczet nauczycielski w seminaryum i oddziałał przykładem własnym na ducha religijnego. Mimo krótkiéj trwałości rządy jego nie tak prędko w pamięci wdzięcznéj się zatrą. Śmierć sprowadziło zaziębienie się przy sprawowaniu w kościele funkcyi biskupich. Zmarły był już podeszłego wieku, bo liczył lat 82. Eksportacya zwłok do katedry odbyła się 20 b. m. wieczorem, nazajutrz pogrzeb. W ceremoniach pogrzebowych uczestniczyli Arcyb. warszawski ks. Popiel, Biskup włocławski ks. Bereśniewicz, i sufragan płocki ks. Biskup Kossowski, otoczeni przeszło 100 księżmi; kazanie na pogrzebie o ważności stanowiska Biskupa powiedział ks. kanonik Pietrzykowski. R † I † P. Życiorys zmarłego obszerniejszy podaliśmy niedawno w roczniku IV str. 383. Administratorem dyecezyi będzie zapewne sufragan ks. Biskup Kossowski. — Z życia zmarłego Biskupa tarnowskiego, ks. Józefa Alojzego Pukalskiego podaliśmy niektóre daty, uzupełniamy tutaj wspomnienie nasze niektóremi szczegółami z tego długiego i czynnego żywota. Wykształcony w Ołomuńcu po wyświęceniu r. 1821 pracował jako wikaryusz w Skoczowie na Śląsku; następnie przeniósł się do Galicyi, do dyecezyi tarnowskiéj, gdzie został proboszczem w Wilamowicach, następnie w Żywcu. Tu objął urząd dziekana bialskiego i inspektora tamtejszych szkół ludowych; w r. 1850 został kanonikiem kapituły tarnowskiéj, w rok potem Biskupem. W swych rządach biskupich odznaczał się wielką dobrocią, łagodnością dla duchowieństwa a gorliwością w spełnianiu obowiązków biskupich. Dwa razy w ciągu swego pasterstwa zwiedził wszystkie parafie obszernéj i ludnéj, bo milion dusz liczącéj w òwczas dyecezyi. Rozpoczął tę wizytę po raz trzeci, ale już dla wyczerpnięcia sił dokończyć jéj nie mógł. Sam wykształcony i ceniący naukę usiłował zamiłowanie jéj obudzić w duchowieństwie, dla tego starał się seminaryum duchowne podnieść do wysokości obecnych wymagań, posady profesorów powierzał duchownym oddającym się pracom naukowym, nie szczędząc na to ofiar i kosztów z własnéj kieszeni. Popierał nadto gorliwie wszystko, co do rozwinięcia i utrwalenia ducha religijnego w dyecezyi przyczynić się mogło, jak misye, rekolekcye, w ostatku Towarzystwo Dobrego Pasterza itd. Jakim był ojcem dla kleru swego pokazuje się ztąd, że przed 10 laty złożył na ręce kapituły 10 tysięcy złr. jako podstawę do fundacyi dyecezalnej, z którejby księża klęską jaką lub chorobą nawiedzeni wsparcie pobierać mogli. Dziś fundusz ten urosł do 25 tysięcy złr. Jak był dobroczynnym poświadczyć mogą wszelkie stowarzyszenia dobroczynne, naukowe, rzemieślnicze, które do niego nigdy na próżno się nie odwoływały o wsparcie; świadczy zresztą jego testament i zapisy. Co

do stanowiska politycznego trudno prawdę w bawełnę obwijać, polskim patryotą nigdy nie był, gdyż urodził się i wychował na Ślązku w czasie, gdzie w Ślązku austryackim zapomniano o polskiem pochodzeniu. Nie uczynił jednak nic takiego, za coby go Polacy potępiać mogli. Za zasługę mu jednak poczytać należy, że wychowany w duchu józefińskim powoli się z niego otrząsł. Majątku zostawił 80 tysięcy złr., z którego przeznaczył 7 tysięcy złr. na założenie seminaryum dla chłopców w Tarnowie, 500 złr. bursie św. Kaźmierza w Tarnowie, tysiąc złr. bursie Stefana Batorego w Wadowicach, tysiąc złr. funduszowi podupadłych mieszczan tarnowskich, 500 złr. ubogim miejscowym, po 300 złr. Zgromadzeniu Felicyanek i Urszulanek, tysiąc złr. na stypendyum dla uczni gimn. tarn., procent od tysiąc złr. mający być rozdzielany pomiędzy ubogich miejscowych w rocznicę śmierci, 5 tysięcy złr. dla następcy swego na stolicy biskupiej na umeblowanie pałacu itd. Z reszty jednę połowę zapisał bratu w Cieszynie, rentę dożywotnią z drugiéj połowy siostrzeńcowi swemu w Tarnowie, po którego śmierci odsetki obrócone być mają na stypendya dla uczniów gimnazyum tarnowskiego. Na pogrzebie jego byli obecni Biskupi krakowski, przemyski, ks. Biskup sufr. Morawski, ks. Biskup Janiszewski, namiestnik, reprezentanci kapituł przemyskiéj, krakowskiéj i przeszło stu księży. — Ks. Biskup Pukalski był z rzędu ósmym Biskupem tarnowskim. Niektórzy obawiają się, aby ze śmiercią jego nie chciał rząd zwinąć dyecezyi tarnowskiéj i przyłączyć jéj do krakowskiéj. Do tego jednak zapewne nie przyjdzie, gdyż to nie jest w duchu Kościoła, aby dyecezye zbytecznie były rozległe, a po połączeniu z krakowską liczyłaby jedna dyecezya 1,300,000 ludności. Nadto egzystencya dyecezyi tarnowskiéj oparta jest niejako na traktatach międzynarodowych a to z tytułu jéj dotacyi, ułożonéj w Warszawie r. 1813. Kapituła bowiem krakowska w celu uposażenia biskupstwa tarnowskiego oddała klucz radłowski, należący do stołu Biskupa krakowskiego, zostający w obrębie Austryi, dla uposażenia zaś kapituły tarnowskiéj oddała dobra kapituły krakowskiéj: Trzcianę, Uszew, Tylicz, Krynicę, Brzostek i Warzyce. Klucz radłowski sprzedał rząd za dwieście tysięcy złr. a za to wypłaca Biskupowi tarnowskiemu rocznie 12 tysięcy złr. Teraz nabył ten klucz z trzecich rąk ordynat hr. Zamojski i zapłacił za niego półtora miliona złr.; czystego dochodu przynosi ten majątek dziś 50 tysięcy złr. Obecnie Biskup tarnowski nie ma żadnych dóbr stołowych, ma tylko tak zwany pałac, czyli właściwie dość lichą dwupiętrową kamienicę w rynku, bez ogrodu, dar księcia Sanguszki. Dóbr kapitulnych rząd jeszcze nie sprzedał, lecz trzyma je w swéj administracyi i z nich płaci trzem prałatom kapituły po 1200 złr. a trzem kanonikom po 1000 złr. Jeden kanonikat po uregulowaniu dyecezyi krakowskiéj rząd zwinął. — Ks. Edward Podolski, od kilkunastu lat wikaryusz przy archikatedrze lwowskiéj, instytuował się na probostwo św. Marcina na przedmieściu żółkiewskiem we Lwowie, patronatu rządowego.

RZYM. W ostatnich dniach udzielił Papież posłuchanie licznym pielgrzymom z Piemontu. W mowie, jaką przy téj sposobności wygłosił, mówiąc o położeniu Papieża w Rzymie, oświadczył na nowo, że to położenie jest nieznośne. — Dnia 13 bm. udzielił Ojciec św. posłuchanie przełożonym i uczniom kolegium hiszpańskiego, które otrzymało niedawno kilku zakonników na kierowników zakładu. Kanonik Rios, rektor kolegium, przedstawił Papieżowi O. Battlò, superyora misyonarzy hiszpańskich Serca Maryi, którym dyrekcya kolegium powierzona została oraz zadanie reprezentowanie swéj instytucyi u Stolicy św. Ojciec św. wywiadywał się o szczegóły instytutu, liczbie uczniów nowych i dyecezyach, do których należą, i życzył tak pomyślnego rozwoju nowo utworzonemu zakładowi, iżby wnet stanąć mogło na równi z zakładami innych narodów katolickich, i dostarczało profesorów zdolnych do uczenia w seminaryach dyecezalnych zdrowéj nauki, jaką zaczerpną u samego źródła prawdy. W końcu swéj mowy mówił Papież z wielkiem współczuciem o smutnych i bolesnych doświadczeniach, jakie przechodzi Hiszpania w téj chwili skutkiem trzęsienia ziemi. — Dnia 19 bm. przyjął Papież na posłuchaniu prywatnem Mgra Ludwika Grimaldi i Antoniego Marini, reprezentantów redakcyi dwóch dzienników rzymskich: *L'Eco del Pontificato* i *Ricreazione del Sacerdote*. Antoni Marini wręczył Ojcu św. Kalendarz duchowny na r. 1885, którego jest wydawcą i redaktorem, a który zawiera portrety i biografie wszystkich Kardynałów i Biskupów rezydujących w Rzymie. — Dnia 21 b. m., jako w dzień poświęcony św. Agnieszce, przyjmował Papież dwóch kanoników Kamerlingów kościoła św. Jana Lateraneńskiego, Mgra Feliksa Maryą de Neckere, Arcyb. Mitylene i Mgra Ludwika Carcani oraz towarzyszącego im mistrza ceremonii archibazyliki, którzy oddali Ojcu św. dwa baranki we wstęgi, kwiaty i wieńce przystrojone i poświęcone tego dnia u św. Agnieszki za murami. Papież przesłał je według zwyczaju do klasztoru św. Cecylii, gdzie zakonnicy z wełny tych baranków robią palliusze. — W kołach dyplomatycznych opowiadają sobie, że Papież wystosował przed kilku dniami list do cesarzowéj chińskiéj z prośbą o zasłonięcie misyonarzy katolickich przed prześladowaniem. — Encyklika papiezka o liberalizmie już podobno ukończona, lecz ogłoszenie jéj z powodów politycznych nie nastąpi przed Wielkanocą. — Na konsystorzu, mającym się odbyć w marcu br., nie tylko Biskupi francuzcy będą prekonizowani, lecz będą także mianowani nowi Kardynałowie, pomiędzy nimi nuncyusze wiedeński i madrycki i kilku członków wyższéj prałatury. — Do Rzymu przybyli nuncyusz paryzki i ambasador francuzki przy Stolicy św. Stosunki tejże Stolicy św. z rządem francuzkim nieco się naprawiły, już to wskutek nominacyi nowych Biskupów, już też z powodu cofnięcia projektu do prawa, dotyczącego służby wojskowéj kandydatów do stanu duchownego. — Kardynał Lavigerie osięgnął wreszcie cel swych gorących życzeń, bo misyonarze jego osiedlają się w Rzymie. Od dwóch lat gorliwy ten propagator misyi afrykańskich układał się o to z rządem francuzkim. Przy kościele św. Mikołaja osiedli się 6 jego misyonarzy a przez to nowy i zbawienny wpływ pozyska ta zasłużona instytucya, stworzona przez Kardynała. — Przebywa obecnie w Rzymie Mgr. Eliasz Mansur prałat patryarchy grecko katolickiego, przełożony szkół patryarchalnych, którego rezydencyą jest Beyrut. — Biletami Kardynała Monaco la Valetta, wielkiego penitencyarza, zamianowani zostali urzędnikami Penitencyaryi św.: Mgr. Placyd Petacci Biskup z Tivoli *Corretore*, Mgr. Tankred Fausti *Sigillatore*, Mgr. Feliks Cavagnis *Kanonistą*. — Konsultorami komisyi kardynalskiéj dla studyów historycznych zamianował Papież biletami Sekretaryatu Stanu z d. 14 bm.: O. Ludwika Tosti Benedyktyna z Monte Cassino, O. Henryka Denifle Dominikanina, O. Józefa Brunengo Jezuitę i O. Marcelina de Civezza z zakonu mniej. Obserw. Nadto Ojciec św. składając nowy dowód, jak się interesuje pracami téj komisyi, przekazał jéj lokal w Watykanie, mający służyć za miejsce do posiedzeń, pomieszkanie dla jéj sekretarza Mgra Tripepi, i miejsce do przechowywania jéj biblioteki i archiwum. — Dzienniki katolickie w Hiszpanii przesłały Papieżowi Leonowi XIII adres podpisany przez 155 dyrektorów i redaktorów, a wyrażający uległość i posłuszeństwo dla rad, wskazówek i nauk Papieża. Jest to pocieszający dowód, że encyklika papiezka, zalecająca katolikom a przedewszystkiem prasie hiszpańskiéj jedność i zgodę, znalazła posłuch. — W ostatnich dniach przybyła pielgrzymka z Brazylii, złożona z panów i pań brazylijskiéj szlachty. Ojciec św. nie mógł ich dotychczas przyjąć u siebie, gdyż czuł się niezdrów.

Francya. Kongregacya Oratoryanów we Francyi, utworzona przez Kard. de Berulle 1611 r., wznowiona została 1852 przez ks. Pététot, podówczas proboszcza u św. Rocha, a kanonicznie potwierdzona przez Pap. Piusa IX r. 1864. Przełożony dotychczasowy Pététot, będąc starcem 84letnim, złożył obecnie swój urząd, który piastował lat 32. Kapituła Kongregacyi obrała swym nowym przełożonym Biskupa z Autun, Mgra Perraud. Papież wybór ten zatwierdził, zezwalając na to, aby Biskup

mając do zarządu dyecezyą, wybrał sobie jeneraln. wikaryusza w Paryżu, któryby go zastępował w administracyi Kongregacyi Oratoryanów.

ROZMAITOŚCI.

O służbie wojskowéj teologów w Niemczech. Obowięzująca obecnie ustawa militarna z 4 maja 1874, jakkolwiek jest bardzo przykrem prawem kulturnem i ciężki przynosi Kościołowi uszczerbek, do ustaw majowych się nie zalicza. Ustęp, który dawniéj uwalniał duchownych od służby wojskowéj, został opuszczony. Po wyłuszczeniu w § 20 powodów, usprawiedliwiających odstawienie na pewien czas zobowiązanych do wojska, i po uwadze w § 21, że jeśli pewne powyżéj wymienione, na uwzględnienie zasługujące powody jeszcze w trzecim roku do służby zobowięzującym zachodzą, kandydat do wojska może być przekazany rezerwie (Ersatz-Reserve), mówi § 22 a linea 1 dosłownie: „Wyjątkowe odstawienie lub uwolnienie od służby wojskowéj w czasie pokoju może być tylko przez najwyższą instancyą dla spraw rezerwy odnośnego państwa związkowego rozporządzone, jeśli w pojedyńczych przypadkach szczególne, w niniejszem prawie wyraźnie nieprzewidziane powody to odstawienie lub uwolnienie usprawiedliwiają. Odstawianie lub uwalnianie całych klas jednego zawodu jest na mocy poprzedniego postanowienia niedozwolone.“ Ztąd i stan duchowny nie może być na podstawie § 22 od służby wojskowéj zwolniony, bo według art. 57 konstytucyi rzeszy „każdy Niemiec zobowiązany jest do broni i w spełnieniu tego obowiązku przez nikogo innego zastąpiony być nie może.“

Ztąd też wszyscy prawie duchowni, jeśli konstytucya ciała, choroba lub słabość jaka nie przeszkadza, bywają w Niemczech pociągani do służby wojskowéj. Nawet gdy duchowny jedynym żywicielem jest swéj rodziny ubogiéj, rodziców, dziadów, rodzeństwa, nie mających żadnego utrzymania, w rzadkich nadzwyczaj wypadkach powód ten przyczynić się zdoła do ich uwolnienia. Jak długo poświęca się studyom, nic nie zarabia a więc też i żywić nikogo nie może, lecz sam potrzebuje pomocy; gdy otrzyma święcenia, to w Prusach nie mógł aż do niedawnego czasu na żadnéj posadzie być ustanowionym, a nawet i teraz trudno mu dojść do jakich dochodów, z którychby mógł swą rodzinę żywić, zanim czas jego odstawienia upłynie.

Najnowsza nowella do ustawy militarnéj z 6 maja 1880 r. nie pogorszyła położenia ale też i nie polepszyła. Żołnierze (Ersatz) rezerwy pierwszéj klasy, którzy „na mocy ordynacyi lub święceń kapłańskich do duchownego stanu należą“, nie mogą być powoływani na ćwiczenia w czasie pokoju. Według najnowszego rozporządzenia ministerstwa wojny mogą żołnierze urlopowani, do stanu duchownego należący, bez wszelkiego powodu na sam wniosek od zebrań kontrolowych być dyspensowani. Podług § 65 a linea 2 „osoby urlopowane i do rezerwy należące, które jaki duchowny urząd w jednéj, prawami korporacyjnemi obdarzonéj, w granicach związku istniejącej społeczności religijnéj piastują, do służby pod bronią nie będą pociągani. Nadto w czasie mobilizacyi lub koniecznego wzmocnienia wojska odstawiani być mają po za ostatnie powołanie landwery, jeśli ich posady nie mogą nawet ani na chwilę być osierocone, i stosownego zastępstwa urządzić się nie da.“

Innemi słowy: jeśli duchowny, który służbę wojskową odbył, znajdzie się późniéj na stanowisku, którego opuścić nie może — a to zapewnie zawsze zachodzić będzie — może być wcielony do landszturmu, który rzadko tylko w czasie wojny powołują. Lecz i wtenczas jeszcze nie potrzebuje chwytać za broń, gdy go do landszturmu powołają, lecz może być do służby bez broni np. do pielęgnowania chorych pociągnięty. Mimo to wszystko musi przynajmniej rok cały służyć pod bronią i cały rok go męczą w robieniu bronią, chociaż z téj nauki nigdy nie może i nie powinien korzystać. Rok „dobrowolnéj“ służby wojskowéj kosztuje go najmniéj 1500—2000 marek i za to uczy się tego, czego nie potrzebuje, a nie uczy się tego, co ewentualnie może potrzebować, tj. pielęgnowania chorych.

Żaden inny niemiecki poddany pod względem służby wojskowéj nie doznaje takich uciążliwości, nierównego traktowania, co właśnie teolog i duchowny. Nawet urzędnicy państwowi i komunalni w lepszem od niego znajdują się położeniu. Bo i oni ewent. do landszturmu odstawiani bywają, lecz gdy w końcu powołani zostaną, walczą z bronią w ręku; wykształcenie ich w robieniu bronią miało przynajmniéj jaki sens, co nie zachodzi u duchownego, gdyż to wyćwiczenie ani jemu ani wojsku na pożytek nie wychodzi. Takie nierówne traktowanie teologów i duchownych w stosunku do innych zawodów nie jest jedyną i główną przyczyną, dla któréjby ustawa wojskowa koniecznie zmiany wymagała, lecz właśnie postanowienie, że teolog i duchowny ma być w ogóle wyćwiczony w robieniu bronią, postanowienie, które gwałci najważniejsze interesa katolików.

Ztąd konieczna w tym punkcie naprawa ustawy. Służba wojskowa nie zgadza się wcale ze stanem i zadaniem duchownego. Czują to nie tylko katolicy, lecz i innych wyznań oficerowie i żołnierze, którym nigdy nie sprawia to przyjemności, gdy teologa albo nawet duchownego w swych szeregach widzą. Niejeden teolog traci powołanie do stanu duchownego we wojsku; inni odstępują od tego zawodu już ze względu na to, że ich czeka służba wojskowa. Przyczynia się to, pomijając już inne zgubne wpływy, do tego, że liczba niedostateczna duchownych z każdym rokiem się zmniejsza.

Jeśli zaś już teraz obowięzujące prawo wojskowe uznaje, że duchownych na ich urzędowych stanowiskach nawet w czasie wojny, ile możności jak najdłużéj pozostawić należy; jeśli daléj badeński i pruski rząd, umożebniając obsadzenie wielu osieroconych posad duchownych, uznał przez to również, że to zgubnem dla państwa, gdy pasterska działalność duchownych wśród ludu na czas pewien ustanie, to z tego uznania należy wyciągnąć konsekwencye i usunąć inne przyczyny, które nie pozwalają obsadzić trwale wszystkich duchownych posad. Do tego należy też obowiązek żołnierski teologów.

Gdy nad obecnem prawem wojskowem obradowano, był w Niemczech wielki brak nauczycieli elementarnych. Skutkiem tego uznano za konieczne nauczycielom i kandydatom na nauczycieli szkół ludowych udzielać urlop po krótkich ćwiczeniach. Brak duchownych, którzy dla ludu z pewnością więcéj niezbędni od nauczycieli, powinien nakazać taki sam wyjątek. A ponieważ duchowni we wojnie nigdy pod bronią służyć nie mogą, wymaga konsekwencya i słuszność, aby duchowni i kandydaci do stanu duchownego od wszelkiéj służby wojskowéj zwolnieni zostali.

Uwagi te muszą być przedmiotem zastanowienia się bliższego, gdy na najbliższéj sesyi parlamentu prawo militarne przyjdzie pod obrady.

Koresp. Redakcyi. *XX. w X.*: Organista skazany za oszukaństwo na kryminał i odsiadujący więzienie nie powinien nadal pozostać w urzędzie. Samo decorum wymaga, aby do służby kościoła nieposzlakowanego imienia ludzie byli używani.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.